

Osteopatia a nauka

Kilka przemyśleń o trudnym mariażu

Peter Sommerfeld, lato 2015

1. Uwagi wstępne

Nasz ojciec założyciel – ojciec założyciel? Tak, nasz ojciec założyciel. Ściśle ujmując, to właściwie niewykonalne, aby rozpocząć tekst będący mitem na cześć ojca założyciela, a jednocześnie nawiązać do nauki. Jednakże, jak wszyscy wiemy, w osteopatii wszystko jest trochę inaczej, a ci wszyscy, którzy opowiadają się za osteopatią, a my także się z nimi identyfikujemy, są całkiem ukontentowani, że wszystkie lub co poniektóre rzeczy odznaczają się różnorodnością. O cóż w takim razie właściwie chodzi, gdy mowa o ojcu założycielu, nauce i osteopatii?

No więc tak... A. T. Still w wielu akapitach

swoich pism wyrażał się quasi afirmatywnie w odniesieniu do związków między osteopatią a nauką. Podkreślał, że osteopatia jest nauką. Wykaz źródeł pozostawiamy w spokoju osobom zarówno z wewnątrz, jak i spoza dyskursu osteopatycznego, a także czytelnikom i czytelniczkom, którzy chcą zadać sobie trud sprawdzenia prawdziwości naszych stwierdzeń. Naturalnie w tym kontekście trzeba sobie zadać pytanie, jakie pojęcie „nauki” (u ojca założyciela „science”) miał on na myśli, oraz czy to pojęcie pokrywa się z tym, co dzisiaj rozumiane jest jako „nauka”. Bez wielkiego łamania sobie głowy możemy przyjąć, że założyciel rozumiał coś innego pod pojęciem „nauki”. I tutaj po raz kolejny, wskazanie bezpośrednich argumentów podobnego rozróżnienia



pozostawiamy wspomnianym już powyżej osobom parającym się nauką.

Nie wszystko jest jednak, jak to mawiano, wypite, zjedzone. Nie, nic jeszcze nie jest wypite ani zjedzone, ponieważ najpierw trzeba postawić sobie pytanie, czy my dzisiaj, na początku dwudziestego pierwszego wieku, po odrzuceniu bezowocnej spuścizny postmodernizmu¹ w ogóle jeszcze możemy ponownie chwytać się monolitycznego pojęcia nauki, które moglibyśmy przeciwstawić pojęciu nauki w rozumieniu ojca założyciela. Najpóźniej teraz rozumieją czytelnicy i czytelniczki, że będzie to trudne, że nie jest prosto z takimi pytaniami, jeżeli traktuje się je poważnie.

Stąd nawołanie do ponownego uzmysłowienia sobie pewnych kwestii.

Ponowne uzmysłowienie: co oznacza „nauka“?

Takie ponowne uzmysłowienie sobie tej kwestii nie jest żadnego rodzaju anachronizmem, ponieważ: to, co w dzisiejszych czasach odbywa się w ramach nadprodukcji akademickiej, w wielu miejscach stanowi wyraz ślepego akcjonizmu, który zakazuje sobie ważnych pytań i zwrotu perspektywy. Dlaczego? Dlatego, że moderna skierowana jest na przód. Jest żądna czynu. Jest przekonana, że przyszłość jest lepsza niż przeszłość, ponieważ przeszłość pełna jest zbłądzeń. Z tego powodu każde spojrzenie wstecz jest dla niej podejrzane, a może nawet wywołuje zgrozę. Chcemy wystąpić tutaj przeciwko temu nieopamiętanemu akcjonizmowi moderny.

Ponowne uzmysłowienie sobie rozumiane jest tutaj również jako odzyskanie zmysłów, powrót do zmysłów, oprzytomnienie. Tyczy się to obydwu obozów, zarówno fanatyków nauki, jak i sceptyków nauki. Powrót do zmysłów oznacza również stawianie sobie nareszcie właściwych pytań.

Spójrzmy więc z namysłem daleko wstecz, na jedno z często cytowanych zdań Arystotelesa. Arystoteles rozpoczyna nim swoją *Metafizykę*. Tym samym wzbudzamy nerwowość w ludziach, którzy uważają pewien konkretny typ „nauki” za właściwy i tym samym tchem, wyrażają pogląd, że metafizyka była wyrazem największego zbłądzenia człowieka zachodu. Odwagi więc! Co mówi Arystoteles? Nic odrażającego: „Wszystkim ludziom wrodzone jest pragnienie poznania”.²

Jeżeli zrozumiemy Arystotelesa dosłownie, oznacza to, że dążenie i popęd ku nauce tkwi w człowieku. Nie można więc nauki ograniczyć jedynie do pewnej grupy, która miałaby wyłączność na jej kultywowanie. W mniejszym lub większym stopniu dotyczy ona nas wszystkich. Przenosząc to na naszą sytuację, nauka w zamyśle arystoteleskim nie jest jedynie tematem dla frakcji metodologicznej czy też jury przerzucającego prace dyplomowe, lecz także dla tych, którzy reprezentują rzemiosło praktycznej osteopatii oraz w końcowym rozrachunku w dla każdego praktykującego osteopaty. Wszyscy znajdują się pod władzą tego popędu, który przez Greków z lubością nazywany był *Erosem*. Czyż nie jest właśnie tak?

Coś tu chyba jednak poszło na opak, skoro w dzisiejszych czasach tak niewielu ludzi łączyłoby

¹ Wg Lyotarda (2009) postmoderna charakteryzuje się utratą wiary w „wielkie narracje”. To co pozostaje, to jedynie „małe narracje”, fragmenty, niedookreśloność. Obok religii i ideologii politycznych także nauka należy do grupy „wielkich narracji”. Przez fanatyków nauki jest ona z lubością stylizowana jako jedyna pozostająca i uprawomocniona wielka narracja.

² Arystoteles, *Metafizyka*, t. I, przekł. T. Żeleźnik, Lublin 1986, ks. I, s. 2

naukę z pożądaniami. W większości przypadków w tym kontekście mówi się o cwaniackim kapitalizmie koncernów, o karierze w ramach zdobycznego elityzmu, o lękach, o zniszczeniu środowiska naturalnego etc.

Cóż więc oznacza „nauka”, jeżeli, ponownie sobie to uzmysłowimy i zechcemy pozostać jak najbardziej ogólnymi. Po pierwsze proponujemy tutaj cztery aspekty, które przenikając różne ujęcia nauki oraz różne światopoglądy, mogą częściowo lub w całości zostać zaakceptowane przez większość ludzi.

(A) Dążenie do zrozumienia „świata” (kosmosu); według Arystotelesa jest to Theoria, wiedza dla samej wiedzy. Jeżeli zajmujemy się tym aspektem naprawdę, potrzebne są nam podwaliny badawcze – obojętne o jakiej dyscyplinie mówimy (także filozofia dysponuje podwalinami badawczymi!). Nie potrzebna jest nam żadna więcej legitymizacja. Nauka nie potrzebuje pożytku, aby się ulegitymizować. Pęd ku niej spoczywa wewnątrz każdego człowieka. Do tego aspektu odnosi się jedno trudne pytanie, a mianowicie – czy kosmos wykazuje uporządkowanie, który dla nas – ludzi – stanowiących część kosmosu byłby (roz)poznawalny. Gdyby kosmos był a priori niepoznawalny, stanowiłby normatywną tajemnicę, nasze dążenie do wiedzy byłoby pozbawione sensu, absurdalne. Na przestrzeni historii nauki świata zachodniego, bardzo różnie udzielano odpowiedzi na to pytanie. Wiedzie nas to ku kolejnemu aspektowi, który pewnym czytelnikom może się wydać nie na czasie.

(B) Dążenie do określenia pozycji człowieka we wspomnianym porządku. Hans Blumenberg³ argumentuje, że antyk wprawdzie podejmował tę kwestię, ale w udzielanych przez siebie odpowiedziach bardzo często pozostawiał ją otwartą. Posługując się poetyką dzieł dialektycznych, zonglował nią raz wyżej, raz niżej, skazując ją właściwie na aporię. Tym samym, zdaniem Blumenberga, antyk narzucił średniowieczu jarzmo niemalże niedającego się rozwikłać problemu. Krytycy zarzucają

obecnej nauce, że do tego stopnia zagubiła się w szczegółach i drobiazgach, że człowiek albo w ogóle nie może się w tym odnaleźć⁴, albo jawi się jako przypadkowy epifenomen obojętnej w stosunku do niego kosmosu, który skazany jest biernie na swój byt.

Tym samym w grze pojawiają się dwa kolejne pytania:

B.1 W jakim stopniu „świat” musi pozostać dla człowieka tajemnicą? Czy z zasady wszystko jest poznawalne?

B.2 Czy chęć, ciekawość, żądza poznania są aktami zbrodni⁵

W tym momencie narzuca się kolejna kwestia:

(C) Nauka (rozumiana jako dążenie do zrozumienia świata) jest kamieniem węgielnym dobrego, udanego życia. Pobrzmiwa to bardzo anachronicznie, z drugiej strony jednak wcale nie. Nauka ma tutaj bowiem konotację etyczną, która wiąże nauką aktywność z kategoriami moralnymi. Stanowiska naukowców w sprawie Projektu Manhattan (budowy pierwszej bomby atomowej), debaty poświęcone ekologii toczące się od lat siedemdziesiątych poprzedniego stulecia oraz bieżące debaty odnośnie badań biotechnologicznych pokazują wyraźnie, jak mocno kwestia wiedzy związana jest z kwestią, w jaki sposób wszyscy (w rozumieniu politycznym) chcemy prowadzić właściwe życie. Ponad to, naukowcy tacy jak Richard Dawkins argumentują, że nauka (w rozumieniu Dawkinsa są to nauki przyrodnicze) oddzieliła od religii instancję rozumu i moralności, i to ona jest wskazaniem do dobrego, właściwego życia.

Paradoksy które narzuca obecny przemysł naukowy ze względu na kwestie etyczne dają się wytłumaczyć szczególnie dobrze poprzez ostatni aspekt.

(D) Dążenie do zrozumienia świata w epoce nowoczesności zostało uzupełnione lub też przeddefiniowane. Nauka rozumiana jest obecnie

³ Blumenberg (1997).

⁴ W tej kwestii wypowiada się np. Ernst Cassirer (1996: 45-46): „bogactwo faktów nie koniecznie tworzy bogactwo idei. Jeżeli nie uda nam się odnaleźć nic Ariadny, która poprowadzi nas przez ów labirynt, nie będziemy mogli [poprzez istotę człowieka] dotrzeć do prawdziwego poznania; będziemy gubić się w masie niepowiązanych ze sobą danych, której brakować będzie jakiegokolwiek konceptualnej spójności.

⁵ Baudrillard i Noailles (2004: 49): „w rzeczy samej: gdy podobnie jak Edyp ma się ekstremalną rządzą badawczą – co już jest postawą kryminalną – odnajdzie się detektyw [naukowiec] w samym środku przestępstwa.”

jako wola kształtowania świata, czyli technika. Wraz z tym zjawiskiem wiedza dla czystej wiedzy, wiedza rozumiana jako arystotelesjska *Theoria* stała się nieprzyzwoitością. Tym samym czysta nauka i prowadzone przez nią badania muszą się legitymizacji, muszą wykazać, że ich osiągnięcia kiedyś znajdą zastosowanie techniczne. Postawa ta osiągnęła obecnie klimaks w okrzyku „No Basic Research – No iPhone!”. Przez to też naturalnie usprawiedliwione zostają wątpliwe etycznie badania z obszaru biotechnologii.

I kogóż to dziwi? My, uprawiający osteopatię, nie jesteśmy z tego wyjęci. Gdy studenci osteopatii żądają technik, albo gdy rozumieją osteopatię jako korpus technik, do głosu dochodzi wspomniana powyżej współczesna wola kreowania świata, a częścią tego świata, którą osteopaci ośmielają się chcieć ukształtować są ich pacjenci, ich zdrowie, sposób życia itd. (O konsumentalizmie, który nawoływaniu o techniki nadaje dodatkową dynamikę, nie chcemy w tym momencie mówić w szczegółach; jedno jest jednak jasne, technika zawsze dobrze się sprzedaje, jest ona – aby użyć neologizmu – „zysko-twórcą”).

Temu kreacjonistycznemu akcjonizmowi często przeciwstawiane jest rozumienie nauki przedstawione w punkcie A, czyli czysta chęć zrozumienia, pozbawiona demiurgicznych zapędów, którą próbuje się przedstawiać jako oderwaną od rzeczywistości potyczkę teoretyczną. Często chętnie zapomina się przy tym, że każda praktyka opiera się na teorii, która stanowi jej fundament. Jeżeli jednak owa teoria nie staje się sama znowu przedmiotem naukowych – a to znaczy przede wszystkim krytycznych przemyśleń – dzięki czemu docieramy już do kolejnego punktu – zmierza ona wtedy w kierunku dogmatycznej oczywistości, która od zarania zachodniej kultury nauki przeciwstawiana jest temu, co rozumiane jest jako „wiedza” lub „nauka”.

Co w tym kontekście oznacza „naukowość”?

Jako „naukowe” rozumiane są pewne określone

nastawienia (sposoby podejścia) do „świata”, które najczęściej znajdują wyraz w serii opublikowanych tekstów, którym znów może zostać przypisany lub odebrany atrybut „naukowości”. Zresztą obecnie, jak to się nam powiada, owa „naukowość” może być poddawana pomiarowi ilościowemu. Przeróżne rankingi piętrzą się wokół mitu metodologicznych meta-dywagacji w obrębie nauki.

W medycynie etykieta „naukowości” ma szczególną wagę, ponieważ gwarantuje ona kliniczną i ekonomiczną legitymizację środków diagnostycznych i terapeutycznych, a co z tym związane daje podkład o charakterze moralnym. Ten, kto nie jest w stanie ulegitymizować – to znaczy udowodnić w sposób naukowy – stosowanych przez siebie środków skierowanych do pacjentów, postępuje w sposób nieodpowiedzialny⁶, na co zareagował już odpowiednio system prawny – szczególnie w kręgach lekarskich. Kto nie leczy zgodnie z zasadami *lege artis*, występuje przeciwko prawu, a jaka jest w konkretnym przypadku wykładania *lege artis*, określa „naukowość”, określają najwyżsi kapłani metodologii, którzy czuwają nad almanachem kodyfikującym kryteria „naukowości”. Krótko mówiąc, przypuszczać można, że zachodzi tutaj proces instrumentalizacji pojęcia nauki.

Nie jest to miejsce, w którym chcielibyśmy zbliżyć się do okopów wojny o Rubikon naukowości. Chcemy jedynie stwierdzić, że za etykietą „naukowości” często grasuje niepoddane refleksji pojęcie nauki, które przeszczepione zostało z naiwnego fizykalizmu i zrównało „naukę” z „naukami przyrodniczymi”. W wyniku tego całe koncepcje stają w ogniu podejrzeń o brak naukowości – o nienaukowość (kolejne słowo bez znaczenia). W praktyce osteopatycznej szczególnie dotyka to koncepcji czaszkowo-krzyżowej, lecz także, jeżeli uważniej się przyjrzeć, podejście strukturalne i wisceralne często ma problem z certyfikacją jakości „naukowej”. Na sam koniec można przypomnieć, że cały obszar leczenia manualnego – naturalnie wyłączając z tego kręgu chirurgię (ale właściwie dlaczego?) –

6) Por.: Ernst i in. (2004). Autorzy podejrzewają, że przedstawiciele komplementarnych i alternatywnych metod leczenia w wielu przypadkach postępują niemoralnie, gdyż nie są w stanie udowodnić działania stosowanych przez siebie metod w świetle obowiązujących „naukowych” standardów.

znajduje się w cieniu wątpliwości i zrównywany jest z urojeniami.

Jeżeli określenie „naukowy” nie jest używane w odniesieniu do procesów, eksperymentów, tekstów, lecz do określania osób (podmiotów), to chodzi wówczas o postawę, wewnętrzne przekonanie, która działaniu nadaje cel przyrostu wiedzy. Taka postawa charakteryzuje się trzema cechami:

(a) **Dążeniem do poznania świata**; dążenie to wymaga jednak uzupełnienia, domaga się:

(b) **krytycznej refleksji** (sceptycyzmu, wątpliwości, krytyki ideologicznej). Owa refleksja podąża w trzech kierunkach:

(b.1) Konfrontacji z tradycją własnej profesji (np. z tradycją osteopatyczną. W tym rozumieniu pojęcie krytyki ideologicznej jest trafne. Identyfikacja zawodowa oraz zawodowa samoświadomość muszą być ciągle przez nas wystawiane na próbę.)

(b.2) Konfrontacji w stosunku do osobistych zapatrywań (wyrobionego punktu widzenia, własnych uprzedzeń).⁷

(b.3) Konfrontacji w stosunku do innych punktów widzenia, w szczególności wtedy, gdy legitymują się jako „naukowe”. (Szczególnie intrygującą formę stanowią różnej maści „guru”, którzy z manipulacyjną werwą często rozpalają kadzidła przed ukrytym dogmatyzmem, jednocześnie oblekając się w szaty „naukowości”. Czytelnikom pozostawiamy przywołanie w pamięci odpowiednich przykładów.)

(c) Trzecie kryterium, które chcemy przytoczyć jako postawę, która uważa się za zobowiązaną do określenia mianem „naukowej” jest **rozprawienie się osobliwościami metodologicznymi**, co w danym obszarze ma gwarantować sukces w zabieganiu o poznanie świata.

Jeżeli mówimy o praktyce osteopatycznej, zadając sobie pytanie, w jakim stopniu zasługuje ona na określenie „naukowej”, musimy nasze rozważania

uzupełnić o kilka kwestii:

§1 Nauka nie jest jednoznaczna z naukami przyrodniczymi.

§2 Obszary kliniczno-praktyczne jak **medycyna lub osteopatia**⁸ w pierwszej instancji nie są naukami przyrodniczymi.

§2.a Ich głównym staraniem nie jest usiłowanie poznania świata.

§2.b Ich główne wysiłki podporządkowane są odpowiedzialnemu postępowaniu skierowanemu do innych.

§3 Obszary kliniczno-praktyczne, jak medycyna lub osteopatia, są **naukami praktycznymi** (tak samo jak np. nauki prawne), które wykorzystują nauki przyrodnicze jako nauki pomocnicze.⁹

§4 Ze względu na to potrzebne jest nam otwarte (pluralne) pojęcie nauki¹⁰, które stanie w opozycji do wąskiego i totalitarnego pojęcia nauki, które w obecnym czasie grasuje w medycynie.

Jednakże w jaki sposób my mamy tego dokonać? Praca nad tym pytaniem, poza czynnikami gospodarczymi i politycznymi, najprawdopodobniej na przestrzeni kolejnych dziesięciu do dwudziestu lat zadecyduje o byciu lub niebyciu osteopatii jako praktyki o wzrastającej powadze.

Końcowe rozważania nad trudnym związkiem osteopatii i nauki powinny zostać zwieńczone często spotykaną metaforą, która element łączący wysuwa na plan pierwszy: metaforą mostu.

Most pomiędzy rzemiosłem a nauką

Rzemiosło (rękodzielo) bądź też sztuka praktyki osteopatycznej jest to ów obszar, w którym najintensywniej musi zostać zachowana integracja nauk. Jest to także ów obszar, który urywa się przepaścią – dla niektórych otchłanią prawdziwie bezdenną – którą należy połączyć mostem, a która obecnie rozmiarem swym przyprawia o zawrót

⁷ Hans-Georg Gadamer wyraził niegdyś pogląd, że najgorsza jest wiara w brak jakichkolwiek własnych uprzedzeń i przesądów. Wyrażenie explicite owych przesądów i przyjęcie tego do wiadomości należy do fundamentalnych cech postawy naukowej. Nie jest więc niczym niezwykłym, że naukowcy rewidują swoje poprzednie punkty widzenia, a nawet nie zgadzają się z nimi. Nie wolno jednak mylić tego z relatywizmem, który kwestię wiedzy zrównuje z indywidualną dowolnością.

⁸ W Europie nie ma pewności, czy osteopatia powinna posługiwać się nazwą medycyna. Związane jest to ze strachem przed ściągnięciem na siebie urazy wielu ojców założycieli, którym owo werbalne pokrewieństwo zdawało się zadawać ujmę osteopatii w stosunku do medycyny. Koleżdy po fachu zza Wielkiej Wody patrzą na to inaczej. W tym kontekście nie mówią oni o osteopatii (Osteopathy) lecz o medycynie osteopatycznej (Osteopathic Medicine). Stworzyli sobie tym samym, jak wyniośle zauważa Norman Gevitz (2004) prawdziwy problem identyfikacyjny.

⁹ Por.: Wieland (2004), Pöltner (2002).

¹⁰ Odnośnie pluralnego pojęcia nauki warto szczególnie zajrzeć do Sandkühlera (2002). We wstępie do Wykładów sorbońskich o pluralizmie i epistemologii pisze on: „Krytyka okazała się pomocną terapią dla pluralizmu. Kto wypróbował wielu „prawd”, staje się skromniejszym, tolerancyjnym, pluralistycznym [...] Pluralizm jest jednakże wyzwaniem problematycznym; w jego cieniu gnieździ się relatywizm, który jest nie do zaakceptowania. Godność człowieka i prawa człowieka nie poddają się relatywizmowi. Bez pluralizmu są one jednakże nie do pomyslenia (Sandkühler 2002: 10).

głowy.

W tym miejscu natrafiamy na siebie dwa dyskursy, po części stojąc naprzeciw siebie we wrogich pozycjach. Tam, gdzie nauka oskarża rzemiosło o brak racjonalności, wiarę w cuda czy wręcz manię wielkości, rzemiosło kontruje, przywołując swoje sukcesy poparte doświadczeniem i empirią oraz, odnosząc się do ograniczeń umysłowych i krótkowzroczności metod naukowych, które rozmiągają się z istotą sztuki rękodzielniczej-rzemieślniczej. Obydwa one po części mają rację, a po części racji nie mają. Jednakże w obecnej chwili władza znajduje się po stronie pewnej określonej doktryny naukowej. Naprzeciw owej władzy staje strach rzemieślników-rękodzielników, obawiających się o podstawy prawne wykonywania swojego zawodu. Nie są to dobre warunki sprzyjające współpracy, a już na pewno nie integracji. Nauka podśmiewa się pogardliwie, podczas gdy rzemiosło nękanie jest lękiem o swoją tożsamość.

W tej sytuacji istnieje tylko jedna droga. Obydwa obozy muszą skierować się ku sobie. Obydwa muszą zastanowić się nad swoją pozycją. Mogłoby to przybrać następujące formy:

(A) Budowanie mostu ze strony rzemiosła (propozycje):

- Wymiecenie wątpliwych modeli teoretycznych. To, co nie wytrzymuje próby krytycznej refleksji zostaje przeniesione do obszaru rozważań historycznych lub całkowicie zarzucone. Zwracamy na to uwagę: teorie konceptualne oraz modele teoretyczne często nie mają żadnego znaczenia epistemicznego (jakie często przedstawia się w trakcie nauczania). Przeto nie służą one przyrostowi wiedzy, lecz jedynie poczuciu tożsamości zawodowej. Powinno dać nam to do zastanowienia, że tożsamość ufundowana na wątpliwych modelach sama staje się wątpliwa. Potrzebny jest jednak dyskurs nad tym tymi pozycjami, którym zarzuca się wątpliwość.

- Podejścia praktyczne, gdy tylko to możliwe, powinny być przedstawiane w sposób jak najprostszy. Skomplikowanie (ale nie kompleksowość!) niektórych podejść

osteopatycznych czasami zdaje się być otoczką bańki mydlanej lub też mieć jedynie charakter ornamentalny. Czasami wiedza naukowa pozwala drastycznie uprościć stan faktyczny.

- Odwaga do dalszego rozwoju, a nie tkwienie w tradycji. Osteopatia z pewnością nie zaginie, jeżeli będzie się rozwijać, zaginie jednakże z pewnością, jeżeli jedynie krążyć będzie dookoła własnej tradycji. Dotyczy to szczególnie tych tradycjonalistycznych podejść, które wydają się być problematycznymi w świetle nowego stanu poznania – przez który nie rozumiemy tylko i wyłącznie nauk przyrodniczych.

- Otwartość i pragmatyzm zamiast skostniałych reguł. Pozwólmy wreszcie panom Lovettowi, Fryette, Mitchellowi, Sutherlandowi i jak tam się oni wszyscy zwali spoczywać w spokoju, a wykorzystajmy kreatywny potencjał praktyki osteopatycznej, jednakże bez konieczności oddawania głosu nowym ideologiom. Więcej wolności dla praktyki osteopatycznej! powinno stać się naszym okrzykiem bitewnym i jakkolwiek paradoksalnie może to zabrzmieć, pomocne mogą być w tym osiągnięcia nauki. To właśnie bowiem jej wyniki potwierdzają, w jak niezwykle różnicowany sposób zachowują się organizmy, niekiedy wręcz anarchiczny.

(B) Budowanie mostu od strony nauk (propozycje):

- Odwaga do otwartego i pluralnego pojęcia nauki. Nie, nie chcemy opowiadać się za obecnie praktykowaną w medycynie, składającą pokłon naukom przyrodniczym, monomanią zawężania pojęcia nauki. Dla nas niezwykle interesujące są również jakościowe sposoby prowadzenia badań, czy też metody wypracowane przez nauki humanistyczne i społeczne (jak np. analiza językowa, metody fenomenologiczne).

- Dopuszczanie nowych perspektyw, które wywierają wpływ na rzemiosło, skąd z kolei znowu oddziałują na nauki. Dzięki temu powstają nowe wartości i coraz to inne przestrzenie interpretacyjne. Zakończmy wojnę cieni, która rozgrywa się między wiedzą praktyczną a nauką, gdzie osąd indukcyjny (wniosek wysnuwany na podstawie

pobranej próbki przenoszony jest na ogół) wyrusza na bój przeciwko osądowi klinicznemu (abdukcyjnemu); jest to bowiem wyrazem dysfunkcji. Nauka powinna zapładniać praktykę, a nie ją rujnować. (Jeżeli w dyskursie naukowym stwierdza się, że test wyprzedzania kolców biodrowych najprawdopodobniej nie jest w stanie ocenić ruchomości stawów krzyżowo-biodrowych, nie znaczy to, że test jest pozbawiony sensu. Oznacza to jedynie tyle, że przestrzeń interpretacyjna testu jest zbyt wąska.)

- Jeżeli uważamy praktykę osteopatyczną za praktyczną naukę, to kwestie etyczne i komunikacja na poziomie naukowym przynależą do integralnej części kształcenia i prowadzenia badań.

Gdy przęśła mostu z obydwu stron zaczną się stykać; będzie to trzymające w napięciu. Zajdą wtedy zmiany, które w pierwszym rzędzie dotyczyć będą kształcenia osteopatycznego, które być może dzieją się już teraz. Wywrze to wpływ na strukturę programową (wagę przypisywaną poszczególnym przedmiotom kształcenia i rozkład treści), zawartość programową kursów, ich strukturę oraz rozkład punktów ciężkości w kształceniu. Szczególna odpowiedzialność spocznie tu na wykładowcach przedmiotów praktycznych. To im należne będą wszelkie podziękowania, gdy pierwsze osoby przekraczać będą nowo wybudowany most. Czasami osiągnięcie tego celu wymagać będzie raczej otwartej dialektyki niż odgórnego dydaktyki. Stworzone zostanie więcej miejsca dla kontradykcji, nierozwikłanych pytań, otwartych sposobów postępowania, z którymi poradzić będą musieli sobie studiujący. Pomimo tego praktyczne wprowadzenie w sztukę/naukę osteopatyczną nie powinno prowadzić do relatywizmu, w którym wszystko jest dozwolone. Studiujący powinni mieć poczucie bezpieczeństwa i czuć grunt pod nogami. Jednakże jest to grunt prowizoryczny, której to prowizoryczności będą oni świadomi od samego początku, a gdy nadejdzie odpowiedni czas, będą w stanie bez żadnych problemów opuścić ten obszar i w sposób odpowiedzialny wyjść na wolną przestrzeń osteopatii, na spotkanie ze swoimi pacjentami.

Na zakończenie: nie jesteśmy skazani na powtarzanie błędów dotyczących stosunków między praktyką kliniczną a nauką, które pod płaszczykiem instrumentalistycznie wykorzystanej doktryny

naukowej popełnione zostały przez medycynę. Fatalnym jednak by było, gdybyśmy nie wykorzystywali – naturalnie w zaadaptowanej formie – dla dobra pacjentów, tych korzyści, które wypracowała medycyna poprzez odniesienie się do nauki.

Wszystko to leży w naszych rękach. Do dzieła! Obierzmy tę drogę!

Literatura:

Aristoteles . 1989. *Metaphysik*. Übers: H. Bonitz. 3. wyd. Meiner. Hamburg. T 1.

Baudrillard J, Noailles EV. 2004. *Gesprächsflüchtlinge*. tłum: R Steurer. Passagen. Wien.

Blumenberg H. 1997. *Die Legitimität der Neuzeit*. Niezmieniony dodruk wyd. 2. 1988. wyd. Suhrkamp. Fft.a.M.

Cassirer E. 1996. *Versuch über den Menschen. Einführung in eine Philosophie der Kultur*. tłum.: R Kaiser. Meiner. Hamburg.

Ernst E, Cohen MH, Stone J. 2004. Ethical problems arising in evidence based complementary and alternative medicine. *J Med Ethics*. 30:156–159.

Gevitz N. 2004. *The DO's. Osteopathic medicine in America*. 2. Aufl. John Hopkins University Press. Baltimore.

Liotard J-F. 2009. *Das postmoderne Wissen. Ein Bericht*. tłum.: O Pfersmann. 6. wyd. popr. Passagen. Wien.

Pöltner G. 2002. *Grundkurs Medizin-Ethik*. 1. wyd. Facultas. Wien.

Sandkühler H-J. 2002. *Natur und Wissenskulturen. Sorbonne-Vorlesungen über Pluralismus und Epistemologie*. Metzler. Stuttgart, Weimar.

Wieland W. 2004. *Diagnose. Überlegungen zur Medizintheorie*. Bibliothek des skeptischen Denkens. Warrendorf.